

Kobik, Sram na to (prod. ADZ i Leśny)

Jestem stąd, gdzie co krok jakaś lichwa
Tak się dorasta tu gdzie każdy to turysta
Ziomowi pada kolejna legalna firma
Komornikowi coś wydaje się, że to była przykrywka

No a w garach kipi kipi kipi sos
Ty już nie bądź, kurwa mać, taki Sherlock Holmes
Dobrze pamiętam to, wszystko ujebane krwią
Byłem śmierci o włos, może o jeden kop
W mordę piach, jakby czas odliczał Sandomierz
A co przyniesie los, to się mordo sam dowiesz

Plama krwi na betonie lepsza, niż na honorze
Chociaż wiele kosztuje, jak każdy zawodowiec
Lepsza gadka o pogodzie, niż żadna
Szanuję każdą godzinę, jakby była ostatnia
A tego, co tu zostawiam, to nie mogą mi zabrać
Ani ci od Jarosława, ani ci od Donalda
Sram na to
Dalej wierzysz, że ktoś nam rozdaje pitos?
Pora się obudzić, bo tu nie ma nic za darmo
Myślałeś pewnie, że nawinę tu za friko?
Ale mordo, nie bardzo, nie ma tak łatwo

Dzieciakom się tu tera marzy trap
Póki obie nogi masz, lepiej bierz je za pas
Wiem dobrze o co chodzi, byłem prawie taki sam
A jeśli pytasz o rap, co złego to nie ja
Wokół nas ściany z dykty i kosmosu ceny
Pani z ZAIKS – bardzo miła, wysyła tantiemy
Jadę w furze zioma, napęd ma na koła cztery
Trzymamy się razem, choćby chcieli nas podzielić
Ale żaden sierp i młot, ani żółte gwiazdy w kole
Nie są w stanie zmienić tego, skąd pochodzę, yo

Młody K.O.B – barsy zawsze przy sobie
A skrajności to zło, niezależnie w którą stronę
Idę pewnym krokiem choćbym dostał teleskopem na ryj
Całe życie slalom pomiędzy problemami
Jebię wasze podziały, nieklasyfikowany jestem
Mały chłopak w wielkim mieście